Historia książki – historia ludzkości.

**Język od początku**

Początki mowy giną w pomroce dziejów… Przeniknąć tę nieuchwytną (wszak dźwięk, którego przed tysiącami lat nie można było zarejestrować, nie pozostawił empirycznych śladów) zagadkę ludzkość próbowała w rozmaity sposób, ujmując jej rozwiązanie w formie mitu czy badając ją narzędziami nauki. Jakiekolwiek wyjaśnienie do nas przemówi (sic!):   
czy to, że mowa jest darem bogów, czy to, że posiadamy wrodzony instynkt mowy, zdolność utworzenia języka, za którą odpowiada nasz mózg lub geny[[1]](#footnote-1), jedno nie ulega wątpliwościom. Mowa wydaje się naturalną, specyficznie ludzką odpowiedzią (nomen omen) na coraz bardziej skomplikowane wyzwania człowieczej egzystencji. To stwierdzenie kryje w sobie ważne intuicje. Posługiwanie się językiem jest umiejętnością naturalną dla człowieka   
– wszyscy ludzie, jeśli nie przeszkodzi im w tym niepełnosprawność, mówią. Jest to zdolność specyficznie ludzka, gdyż jakkolwiek wydawanie dźwięków jako forma ekspresji wspólna jest istotom żywym, a niektóre naczelne wykształciły umiejętności protolingwistyczne,   
tak tylko człowiek posługuje się językiem służącym komunikacji. I wreszcie jest to odpowiedź na zmieniający się sposób istnienia, podlega zatem niekończącej się ewolucji.

Powszechnie uznaje się, że impuls do powstania języka stanowiła potrzeba komunikowania się, naturalna dla życia i rozwoju istot społecznych, jakimi są ludzie. Z doświadczeń, których źródłem są przestępstwa lub tragiczne zrządzenia losu, wiemy, że dzieci poddane   
tzw. deprywacji lingwistycznej – wychowywane poza środowiskiem mowy, w całkowitej izolacji lub w środowisku zwierzęcym, w większości nie wykształcą aparatu mówienia.   
W istotę posługiwania się językiem wpisana jest bowiem idea daru, wymiany. Mówimy   
do kogoś, zwierzamy i zawierzamy nasze słowa komuś. Mówić tym samym językiem, znajdować wspólny język oznacza doniosły fakt porozumiewania się. To między innymi język integruje wspólnoty, najróżniejszego zresztą rodzaju: intymne (język ukochanych), rodzinne (tzw. ,,wewnętrzne” żarty, powiedzenia), środowiskowe (żargony, slangi), regionalne (dialekty, gwary), etniczno-narodowe czy wreszcie globalne (jak we współczesności czynią to języki: chiński czy angielski). Język umożliwia wyrażenie ważnych dla owych wspólnot wartości, istoty ich tożsamości. Jest on nie tylko narzędziem tworzenia kultury (zważmy na jego obecność w gospodarce, religii, sztuce, itp.), umożliwia również zachowanie dziedzictwa kulturowego[[2]](#footnote-2), które pozostawia ślad we frazeologii, przysłowiach, opowieściach konstytutywnych dla danej społeczności czy charakterystycznym dla niej tak zwanym językowym obrazie świata.

Język, którym się posługujemy, stale ewaluuje, zmieniają się sposoby porozumiewania się, a wraz z nimi nasza kultura, świadomość, mentalność. Badacze komunikacji i mediów   
w różnoraki sposób periodyzują historię[[3]](#footnote-3), ale w proponowanych podziałach powtarzają się   
co najmniej 4 etapy: faza oralności, pisma, druku i wreszcie ta, na której progu żyjemy my, współcześni, faza technologii elektronicznej.

**Mówię, więc działam**

Początkowa faza oralności (oralny, łac. oralis, słowny, ustny, nie pisany), utożsamia mówienie z działaniem. Tę intuicję wyraża np. etymologia wyrazu hebrajskiego *dabar* oznaczającego ‘słowo’ i ‘zdarzenie’[[4]](#footnote-4). Zwróćmy uwagę, że w biblijnej księdze genezis (której zapisanie poprzedza tradycja ustna), Bóg stwarza Słowem. W kulturach oralnych (nieznających pisma) imię, nazwa oznaczało czyjąś tożsamość, a nadawanie miana wiązało się z panowaniem nad kimś, czymś. Język w fazie oralnej utrwala aktualne wartości kultury danej społeczności. To, co godne zachowania, przechowuje pamięć, np. w recytacjach plemiennych mądrości i zaklęć, zrytmizowanych frazach eposu, itp.

**Pismo i pamięć**

Pismo, mimo iż początkowo wykorzystywane było do celów praktycznych:   
np. tworzenia pokwitowań czy list przy wymianach handlowych, nie wzbudziło powszechnego entuzjazmu. Żywione obawy wobec nowego medium ilustruje staroegipska legenda.

Hieroglify (wynalezione w IV tysiącleciu p.n.e. w Egipcie tzw. święte ryty, zainspirowane sumeryjskim pismem klinowym) miały być darem boga Thota, patronującego wiedzy i mądrości. Mityczny król Tamuz, który odebrał ów podarunek w imieniu ludzkości, złowróżbnie wieszczył, że pismo strąci człowieka w domenę niepamięci, swoistej amnezji. Zaniedbawszy pamięć, której nie było potrzeby z powodu utrwalającej mocy pisma   
już ćwiczyć, człowiek miał wyobcować się z samego siebie[[5]](#footnote-5). Tymczasem wynalazek pisma (klinowego, ideograficznego, a wreszcie alfabetycznego), powstanie materiałów piśmienniczych oraz narzędzi do pisania nadało inny kierunek zmianom w ludzkim funkcjonowaniu. Wbrew pierwotnym lękom uznaje się je za początek dziedziny ludzkiej historii.

Analiza treści pierwszych powstałych książek, przybierających formę zwojów papirusowych czy tabliczek glinianych, pozwala wysnuć wniosek, że służyły   
one gromadzeniu i utrwaleniu wiedzy o szerokim spectrum: od zagadnień filozofii, historii, matematyki po nauki przyrodnicze. Fakt uwolnienia się słowa dzięki pismu z kontekstu konkretnej sytuacji przyczynił się do wzrostu refleksyjności i wzmocnił myślenie abstrakcyjne. Natomiast w V wieku p.n.e. Grecy stworzyli pozycje literackie. ,,W czasach antycznych, kiedy tak naprawdę następuje rozkwit historii książki, jej posiadanie wiązało się z wysokim prestiżem, ponieważ <<książka należała do kręgu spraw i zjawisk związanych   
z wąską elitą umysłową i kulturalną>>”[[6]](#footnote-6). Jej odbiorcami byli, co oczywiste, ludzie potrafiący czytać. Starożytność zawęża ten krąg do środowisk akademickich i twórczych. Późniejsze średniowiecze doceniło w książce ,,narzędzie władzy, atrybut wymiaru prawa, organizacji życia społecznego i nauczania”[[7]](#footnote-7). Nade wszystko uznało ją za domenę intelektualnego rozwoju. Święty Benedykt, duchowy ojciec mnichów Zachodu, w VI wieku (patron Europy) w zbiorze zasad, jak być człowiekiem prawym w interesującej nas sprawie zalecał: codzienną lekturę tekstów religijnych (trzy godziny latem i dwie zimą) oraz lekturę wartościowej książki w czasie postu. Uważał też księgę za niezbędny element ekwipażu podczas podróży[[8]](#footnote-8).   
Co stanowiło novum w stosunku do starożytności, wieki średnie uczyniły książkę również przedmiotem estetycznym, dziełem sztuki. Po przepisaniu księgi przez klasztornych kopistów, którzy mozolną swą pracę wykonywali w zupełnym milczeniu, dzieło przyozdabiali iluminatorzy farbami, jak również złotem i srebrem. Skrupulatności   
i zapobiegliwości mnichów, którzy gromadzili książki w klasztornych bibliotekach, Europa zawdzięcza ,,przetrwanie swojej pisemnej historii”[[9]](#footnote-9). Jednak wciąż była ona dostępna nielicznym – bogatej, wykształconej elicie. Sytuację tę zmienił Johannes Gutenberg, który sam wprawdzie druku nie wynalazł, ale dopracował wykorzystanie ruchomej czcionki   
w postaci systemu stempli, matrycy, prasy, co umożliwiło tańszym kosztem kopiowanie druków w szybszym czasie (przepisanie księgi zajmowało średnio rok).

**,,Proch dla umysłu”**

Pierwszą książka wydrukowaną przez Gutenberga w niewielkim nakładzie był podręcznik do nauki łaciny. Następny projekt, dedykowany klasztorom i opactwom   
na terenie całego Świętego Cesarstwa Zachodniego – druk Biblii – 30 egzemplarzy na welinie i 150 na papierze, ruszył lawinę. Książka stała się pierwszym w dziejach ludzkości towarem wytwarzanym na skalę masową: ,, w ciągu 50 lat od druku Biblii Gutenberga powstało więcej książek niż w całym poprzednim tysiącleciu (…) co sto lat liczba książek potrajała się.   
W drugiej połowie XVIII wieku w samej Europie Zachodniej wydrukowano ponad sześćset milionów książek”[[10]](#footnote-10). W XIX wieku popyt na książki przewyższał podaż, lecz tu w sukurs książce przyszła rewolucja przemysłowa, a wraz z nią prasy mechaniczne i automatyczne.   
Od połowy XVI wieku książki sukcesywnie taniały, co przyczyniało się do upowszechnienia edukacji i wzrostu jej poziomu. Zwiększenie się liczby osób wykształconych zaowocowało nowymi odkryciami w różnych dziedzinach wiedzy. Intensywności nabrał również proces wymiany myśli, idei, co każe przyznać słuszność Davidowi Riesmanowi, który nazwał druk ,,prochem dla umysłu”[[11]](#footnote-11).

Nie bez przyczyny zastosowanie druku stało się jedną z cezur nowej epoki – renesansu, która przynosi nowe spojrzenie na świat. Inny badacz dodaje, że dało ono początek również Reformacji, Wiekowi Rozumu i Rewolucji Przemysłowej[[12]](#footnote-12).

Obcowanie z książka pogłębiało krytycyzm myślenia, poszerzało horyzonty czytelników w związku z możliwością konfrontowania różnych perspektyw, stanowisk. Książki, a od potem codzienna prasa kształtowały opinie oraz gusta, czyniąc wydarzenia polityczne i społeczne częścią powszechnego, a przede wszystkim bliskiego czytelnikom   
i angażującego ich doświadczenia. Druk wymuszający ujednolicenie zapisu, przyczyniał się także do nabywania świadomości językowej, której wyraz stanowiły pojawiające się słowniki (tu należy przypomnieć, że słowo drukowane debiutowało wraz z piśmiennictwem   
w językach narodowych)[[13]](#footnote-13).

**Żegnaj książko, witaj Książko**

Dziś, w dobie mediów elektronicznych, telewizji, Internetu, wieszczy się zmierzch książki. Warto uświadomić sobie zatem, że współczesna technologia elektroniczna wprowadza nas owszem w czas ,,wtórnej oralności”, ale ,,bardziej świadomej, swobodnej, trwale korzystającej z pisma i druku”[[14]](#footnote-14). Tworzy ona warunki stałej współobecności   
w aktywnym (interaktywnym!) przeżywaniu tego, co aktualne – swoistą mistykę (współ) uczestnictwa namaszczoną silnym poczuciem wspólnoty. Włączając komputer, podłączamy się do nieustającej transmisji ludzkiej myśli, nierzadko dopisując się do bezbrzeżnego niczym ocean (możliwości) hipertekstu. Nowe media nie oznaczają końca tradycyjnej książki. Mało tego, inspirują tworzenie nowych gatunków, które by nie powstały bez mediów: na przykład zapisy wywiadów. Ponadto, jeśli druk uczynił czytanie prywatnym rytuałem, to elektronika   
w domenę prywatności przeniosła całe biblioteki – w niejednym plecaku, torebce wśród rzeczy osobistych odnajdziemy e-czytniki z setkami tytułów…

Oprac. Iwona Łapińska

1. Więcej o tym: Z. Bajka, *Historia mediów*, Kraków 2008, s. 15 i nn. oraz M. Sokołowski, *Słowo, obraz, dźwięk. Wprowadzenie do historii mediów*, Olsztyn 2016r. [↑](#footnote-ref-1)
2. M. Sokołowski, *Słowo, obraz, dźwięk. Wprowadzenie do historii mediów*, Olsztyn 2016r, s. 32-33. [↑](#footnote-ref-2)
3. Więcej o tym: W. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. i wstępem opatrzył J. Japola, Lublin 1992. [↑](#footnote-ref-3)
4. Ibidem, s. 70. [↑](#footnote-ref-4)
5. K. Houston, Książka. *Najpotężniejszy przedmiot naszych czasów zbadany od deski do deski*, Kraków 2017, s. 19. [↑](#footnote-ref-5)
6. M. Sokołowski, *op. cit*., Olsztyn 2016r, s. 51. [↑](#footnote-ref-6)
7. *Ibidem*, s. 57. [↑](#footnote-ref-7)
8. K. Houston, *op. cit*., Kraków 2017, s. 192-193. [↑](#footnote-ref-8)
9. W późnym średniowieczu wsparły ich w tym mieszczańskie skryptoria, M. Sokołowski, *op. cit*., s. 59. [↑](#footnote-ref-9)
10. K. Houston, *op. cit* , s. 151. [↑](#footnote-ref-10)
11. Z. Bajka, *op. cit*, s.39. [↑](#footnote-ref-11)
12. *Ibidem*, s. 41. [↑](#footnote-ref-12)
13. Więcej o tym: A. Briggs, P. Burke, *Społeczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, Warszawa 2010, s.48. [↑](#footnote-ref-13)
14. W. Ong, *op.cit*, s.205. [↑](#footnote-ref-14)